

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kup i r. poj. dynezy 30 hal

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szanowni: Koledzy i Koleżanki:

Prosimy najuprzejmiej, dołóżcie usilnego starania, aby oprócz Waszych sąsiadów (dek) czytali «Szkolnictwo» wszyscy członkowie Rad szk. okręgowych i przewodniczący R. szk. miejsc.

Minimum egzystencyi.

Zasadniczym błędem ostatniej regulacji płac nauczycielskich jest pominięcie jednomyślnego żądania nauczycielstwa ludowego, aby zamiast dotychczasowego najniesprawiedliwszego, wprost nieludzkiego systemu płac **miejscowc-klasowego** — wprowadzono system *automatycznego awansu*, polegający na posuwaniu równo-ukwalifikowanych nauczycieli do wyższych płac, bez względu na miejsce ich zatrudnienia, a więc *bez względu*: czy nauczyciel przebywa na wsi lub w mieście!! Pozostawienie nadal tego systemu bez zmiany, otwierał będzie znowu drogę na oścież do licznych nadużyć, i znieprawiania nauczycieli, co jest widocznie życzeniem większości sejmowej, albowiem oddaje ona nauczycieli *pod samowolne rządy przełożonych*, którzy zarówno oświatą jakoteż osobistymi sprawami nauczycieli kierują wedle swego „widzimi się“...

Nauczycielstwu ludowemu **nie wolno** kontentować się ostatnią regulacją płac — już choćby tylko dlatego, że ustawa z r. 1882 i 1888 dla urzędników publicznych i prywatnych **ustanowiła 1200 koron jako minimum egzystencyi**, to znaczy, że taka kwota na podstawie cen żywności z lat 1882 i 1888, była bezwarunkowo konieczną do utrzymania urzędnika, i że z tej kwoty 1200 kor. nie wolno wziąć ani halerza, nawet w drodze egzekucyi sądowej.

Obecnie dowiadujemy się z zagranicznych czasopism nauczycielskich (bo nasza łajdacka prasa krajowa milczy o takich sprawach), że sam rząd państwowy, uwzględniając zmianę stosunków życiowych, przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy, wedle którego **minimum egzystencyi** podwyższonem będzie na... 1.900 koron.

Niezmiernie interesującym jest uzasadnienie, którem rząd popiera swój projekt ustawy — mianowicie mówi on: „Wskutek podrożenia prawie wszystkich środków do życia, mianowicie środków spożywczych, mieszkań, opału, skutkiem czego dotych-

czasowe od egzekucyi wolne dochody **nie odpowiadają minimum egzystencyi**, a więc przez to i celowi ograniczenia egzekucyjnego. Przygotowane podwyższenie zdąża do oznaczenia takiego minimum, które polega na podwyżce najważniejszych środków do życia“.

Jakże przerażająco nędznie wygląda wobec tego zasadnicza płaca nauczycieli ludowych w Galicji, których najwyższe pobory służbowe w klasie III. i IV. **niższe są o 100 do 900 koron** — od ustawowego **minimum egzystencyi!!!** Jakże boleśnie brzmią wobec tego słowa naszych niektórych kolegów: „Nauczyciel na wsi lub w miasteczku nie potrzebuje tyle, co nauczyciel w mieście...!! Dlaczego nie potrzebuje?! Wszak **minimum egzystencyi 1.900 kor.** odnosi się **do wszystkich urzędników** bez względu, czy oni mieszkają w Krakowie, Lwowie, lub w najmniejszej mieścinie.

Ponadto sam rząd austriacki jeszcze w r. 1896 oznaczył 1200 koron jako wolne od podatku dochodowego minimum egzystencyi *dla prywatnych osób* — Rząd rosyjski takie minimum ustanowił na 1.200 rubli, zaś rząd francuski na 2.400 franków. Na jakiej więc zasadzie Wydział krajowy z radcą Dembowskim obliczyli zupełnie inne minimum egzystencyi *wyjątkowo dla nauczycieli klasy III. i IV.*, gdzie przeszło 50% nie osiągnie nigdy 1.900 kor. *płacy zasadniczej*.

Obecnie znów na wiecu kolejarzy 8. z. m. w Krakowie uchwalony został nowy projekt płac dla urzędników, służby i kwalifikowanych robotników, który proponuje:

1) dla *niekwalifikowanego robotnika* przez cały rok próbny po 3 korony dziennie, zaś pierwszą *płacę* 800 kor. i 300 kor. kwaterowe (oprócz dodatków);

2) dla *służby i kwalifikowanych robotników* przez rok próbny po 4 korony dziennie — poczem pierwszą *płacę* 1.000 koron i 400 kor. kwaterowe (prócz dodatku);

3) dla *urzędników* przez rok próbny 150 koron miesięcznie — pierwszą *płacę* 1.600 kor. i 800 kor. kwaterowe. Projekt ten przyjęty zostanie bez wielkich zmian, bo minister kolei, zarówno jak ministrowie handlu i skarbu boją się strejku kolejarzy.

Jedno tylko nauczycielstwo w Galicyi, jakkolwiek gorzej płatne od „niekwalifikowanego“ robotnika, znosi pokornie swoją niedolę. Myśli ono zapewne, że wołaniem o lepszy kawałek ohleba *mogłoby sobie zaszkodzić* w opinii — a wreszcie wierzy jeszcze w uczciwość posłów i rządu centralnego.

Ponieważ nasz kochany Sejm — dnia 12 października 1907 skończył swój marny żywot, a do nowego Sejmu jeszcze daleko — dlatego całe nauczycielstwo przystąpić powinno natychmiast do roboty i żądać od swoich posłów do Rady państwa, aby ci przedłożyli bezzwłocznie rządowi wniosek o szczegółowe określenie §. 55. i 56. ust. szkolnej państwowej.

Pamiętajcie Koledzy i Koleżanki, że posłów należy bardzo pilnować, gdyż to ludzie bardzo uczciwi... jeno nadzwyczaj ciężcy do roboty, a głównie w sprawach szkolnych i osobistych nauczycieli. Więc miejcie ich w opiece — i nie dajcie im ani chwili do spoczynku, bo byt wasz i waszych rodzin... w ich rękach....



PO SEJMIE.

W bogatej i wspaniałej sali sejmowej... już cisza! Reprezentanci narodu powrócili w jednej części do ognisk domowych aby wypocząć po trudach tegorocznej kampanii sejmowej — w drugiej części pojechali do Wiednia, aby tam „pracować“ dla dobra naszego kraju....

Sesya sejmowa w czasie od 16. września do 12. października 1907 — przeszła bez pożytku dla nauczycielstwa oraz i dla ludu naszego. Oczekiwaliśmy wszyscy bez wyjątku reformy wyborczej do Sejmu, niestety daremnie, bo obecny rząd centralny we Wiedniu, stojący na usługach większości sejmowych we wszystkich krajach austriackich — robi wszystko co chce większość obszarników... i w tym celu dla uratowania sytuacji, zwołano wcześniej Radę państwa. Już dziś powiedzieć można śmiało, że rząd br. Becka, największego wsteczniaka w Austrii — odwdzięczy się stronnictwom jemu przychylnym w ten sposób, że gdy one uchwalą mu budżet państwowy i ugodę węgierską — w zamian będą mieć swobodę do wydania reformy wyborczej wedle swojej woli.

Nauczycielstwo ludowe nie wiele przywiązywało nadziei do ostatniej sesji Sejmu — w każdym razie ożywiały nas nadzieje, że wykazane bezprawia, krzywdy i nadużycia, bodaj w części usunięte i złagodzone będą. Niestety zostaje wszystko status quo. Smutny to zaiste wypadek, ażeby w czasie kilkutygodniowej sesji nie było czasu do omówienia bodaj stosunków służbowych biednego nauczycielstwa, aby przez ich uregulowanie zabezpieczyć nauczycielowi

swobodną pracę w szkole.

I nie zyskamy od krajowego Sejmu nic dobrego — jak długo nie wydalimy stamtąd Abrahamiczów, Badenich, Bobrzyńskich, Cieńskich, Dzieduszyckich et cons — dopóki nie wprowadzimy tam posłów szczerze życzliwych narodowi i jego nauczycielstwu.

Obowiązkiem naszym nie tylko popularyzować zasadę czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, ale nadto poruszyć musimy na zgromadzeniach cały lud wiejski i mieszczaństwo aby przygotować ich do walki choćby najostrejszej. Niedawne to czasy i każdy ich pamięta — ile to pracy i trudu musiał podjąć sam rząd centralny z kliką szlachciców — zanim zdołał przeprowadzić reformę wyborczą do Rady państwa w myśl swego projektu. A zatem:

Bacność, kto żywy pośpiesz na szaniec
Nauczycielstwa podnieść w wyższy znak;
Tli się przyómiony światła kaganiec,
Blednie tęczyowy idei szlak...!



Dobrodzieje oświaty...

Jest w naszym kraju pewna część patriotów, którzy bardzo chętnie nie tylko biorą udział we wszystkich uroczystościach narodowych, śpiewają pieśni polskie — ale nawet na wiecach publicznych siarczyście przeklinają Krzyżaków — Moskali, jako największych wrogów biednej Polski, słowem sądziłoby można, że ci ludzie zarówno mienie całe, jakoteż i życie gotowi oddać na usługi Ojczyzny.

Są to powszechnie znani „wszechpolarzki“, którzy obecnie dla poparcia „sprawy narodowej“ poczynają zajmować się tu i ówdzie... oświatą ludową!! Tak jest i w tym celu wydali przed 3ma miesiącami gorącą i szumną odezwę w tarnowskiej „Pogoni“ nawołując w niej Szanowną P. T. Publiczność, do składania różnych odpadków, mianowicie papierów, skórek pomarańczowych, starych korków i innych rzeczy, które spieniężone, dostarczą wcale okazałą kwotę na cele oświatowe...

Powyższa odezwa przypomina nam zarówno różne projekty, jakie czyniono dla wnieść nauczycielstwu ludowemu, w celu polepszeniu jego bytu, jak np. przez hodowanie pijawek, noszenie chłopskich ubrań itp. — Podobną sprawę o ofiarności publicznej, wyśmiał znakomicie swego czasu „Herold Polski“ artykułikiem:
Czem się u nas popiera oświatę ludową?

Chodzi kursor z puszką i zbiera centy... Dobrze!... Towarzystwo Szkoły ludowej zbiera skórki i pomarańczowe na cele chłopskiej oświaty. I to jest

dobrze. Ludzie przynajmniej nie poślizgują się na nich i tyłków sobie nie tłuką.

A teraz znowu jakiś myśliciel rzuca w *Słowie Polskiem* projekt, aby na ten sam cel zbierać i papier woskowy w jaki zawijany jest tytoń, gdyż z tego papieru da się wytapiać wosk, a wosk można znów sprzedawać i kupić za te pieniądze oleju, który się potem chłopu do łba wleje.

To jest także bardzo dobry pomysł, z tymi papierkami. Wnioskodawca pisze, że papierki te odeśle do fabryki, gdzie zostaną przetopione. A ponieważ takiej fabryki jeszcze nie mamy, więc należy ją stworzyć. Koszt będzie niewielki. Tak z pół miliona koron. Z tego połowa pójdzie na budowę, a połowę, rozkradniemy. Ale fabryka do przetapiania papierków będzie...

My proponujemy budowę jeszcze jednej fabryki, gdzieby mózgi podobnych narwańców, jak ów proponent *Słowa Polskiego*, przetapiać się dało. Możliwe, że po gruntownym wysterylizowaniu materii mózgowej u takiego pana, przydałaby się ona jeszcze do smarowania psich ogonów na lato, aby się ich robactwo nie ezepiało.

Tak trzeba ratować tych wnioskodawców. Bo jeśli podobne projekta i nadal lęgnąć się będą, to dojdziemy do tego, że i spluwaczki będą nosiły napis: *Uprasza się o plwociny na szkołę ludową!* Przy naszym sprycie spodziewać należy się, że my i ten materiał przefabrykujemy — może na kwaśne mleko, a może na rycynus, albo na Mattico krajowe.



„Nowy kurs“

w c. k. Radzie szkolnej krajowej.

Znający „na wylot“ — wszystkie tajemnice i dla interesów nauczycielskich zawsze szczerze życzliwy „*Monitor*“ taką przepowiada przyszłość biednemu nauczycielstwu w Galicyi.

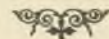
„Długo zapowiadana chwila ustąpienia dotychczasowego wiceprezydenta Rady szkolnej kraj., p. Edwina Płażka, zbliża się. Pan wiceprez. Płażek, bawiący obecnie na urlopie, ma w tych dniach przyjechać, pożegnać się z personelem urzędniczym i zdać finalnie rządy następcy swemu, którym ma być... hofrat *Dembowski*, a którego nominacja na wiceprezydenta ma się w tych dniach pojawić.

Nieboskłon naszego nauczycielstwa zasnawa się więc chmurami czarnymi... bardzo czarnymi. Nie chcemy być fałszywymi prorokami, ale wiceprezydentura *Dembowskiego* będzie jednym pasmem skandali, jednym pasmem nieprawości, spełnianych na nauczycielstwie i oświacie ludowej. *Bobrzyński* uwie-

oznił się w szkolnictwie galicyjskiem tem, że imię jego od Białej aż po Zbrucz jest przeklinaniem, a przekleństwo podawane do potomności. *Dembowski* chyba — o ile go poznaliśmy — *przejdzie Bobrzyńskiego w każdym kierunku, a rządy jego będą stanowiły możliwie najczarniejszą kartę w dziejach pedagogii galicyjskiej.*

Już dziś odzywamy się do nauczycielstwa: *Ścieśnijcie szeregi! ramię do ramienia!* Zbliżają się czasy, których jeszcze w szkolnictwie galicyjskiem nie było — tem bardziej więc jest pożądaną silną podstawą nauczycielstwa, tem bardziej pożądanym duchem zgody i łączności. Zaraz pierwsze ataki powinniście odeprzeć z godnością. Pierwszy zakus czarnosetieńca powinien się spotkać z takim odporem nauczycielstwa, aby poczuł jego siły i nie powążył się rozbijać i burzyć tego, co wytworzyły długie lata pracy nauczycielstwa.

My, a i cała prasa prawdziwie ludowa i postępową za Wami! Ścieśniajcie tylko szeregi! łączcie się! i bądźcie przygotowani na wszystko!“



Obowiązki nauczycielstwa wobec swojej prasy.

Mówić o znaczeniu i pożytku prasy pedagogicznej wobec jej niespożytych zasług, wydać się może zbyt zbytecznym — a jednakże od czasu do czasu przydałoby się poważny obrachunek sumienia: *o ile nauczycielstwo spełnia swój obowiązek wobec prasy pedagogicznej*, która w dzisiejszej walce duchowej wysuniętą została na pierwszy plan — na arenie naszej pracy społecznej.

Że prasa pedagogiczna, a szczególnie postępową — stoi na wysokości swego zadania, że te zadania spełnia uczciwie i sumiennie — na to chyba zgodzi się każdy dobrze myślący Nauczyciel i Nauczycielka. Gazety postępowe są nie tylko pokarmem umysłowym — ale są organami informacji, rozrywką po ciężkiej pracy — w dodatku pouczają nieustannie o obowiązkach zawodowych, budzą do pracy obywatelskiej, jednym słowem, dla nas jest dziennikarstwo nauczycielskie znakomitą szkołą, każdy numer gazety jest lekcją, niewygasającym zniczem, który podtrzymuje u nas zapał do ciężkiej pracy na polu oświatowym. Kto wreszcie dokonał obecnej przemiany w stosunkach służbowych? Kto przyczynił się do usunięcia niewymownie przykrych, nędznych i wprost poniżających warunków pracy? Kto walczył niezmordowanie przez lat *siedmnaście* o lepszy kawałek chleba dla naszego nauczycielstwa?...

Jakżeż wobec tych olbrzymich wysiłków prasy nauczycielskiej zachowuje się ogół czytający?... Oto jednym słowem — *niewdzięczni!!!*

Nauczycielstwo nasze — podobnie jak całe społeczeństwo słowiańskie nie uznaje pracy tych, co nie oglądając się za własnym dobrem, kierują się jedynie i wyłącznie *dobrem ogółu, dobrem powszechnem*. Dowodem tego, że mamy liczne okręgi w kraju, gdzie wielkie idee i dążenia postępowego nauczycielstwa nie znalazły jeszcze zainteresowania; gdzie setki członków naszej wielkiej armii, patrzą obojętnie na szlachetne i pełne poświęcenia usiłowania jednostek. Nie chcemy wspominać o tym zastępie pracowników i pracowniczek, który stoi z dala poza kulturą duchową. Gdzieindziej na dwanaście tysięcy nauczycielstwa — istniałoby kilkanaście czasopism pedagogicznych! U nas jest ich zaledwie kilka które albo prowadzą żywot suchotniczy — albo istnieją i rozwijają się, dzięki wysiłkom ich właścicieli.

Gdy terażniejszość nasza wymaga coraz większych środków — dlatego apelujemy do całego Nauczycielstwa: **Pomoc dajcie nam Koledzy i Koleżanki!** Pomoc, która polega szczególnie: 1) abyśmy otrzymywać mogli prace i sprawozdania z ruchu pedagogicznego do zamieszczenia w dzienniku, 2) abyśmy „*Szkolnictwo*“ rozszerzyć zdołali pośród nauczycielstwa miejskiego jakoteż *w równej mierze* i wiejskiego; dziś bowiem są takie powiaty, gdzie zaledwie kilka jednostek prenumeruje czasopisma nauczycielskie, natomiast setki osób *obchodzą się z lekkim sercem bez żadnej lektury*.

Prosimy zatem: Niechaj każdy z naszych Czytelników zjedna „*Szkolnictwo*“ tylko jednego odbiorcę — a będzie to znaczny zasilek dla naszego wydawnictwa, które będzie w stanie czasopismo w niejednym kierunku rozszerzyć i ulepszyć.

REDAKCJA „SZKOLNICTWA“.



Ofiara wyborów do Rady państwa.

Z prawdziwą przyjemnością przytaczamy dosłownie korespondencję, jaką w num. 45 „*Głosu Polskiego*“ w uznaniu zasług i pożytecznej działalności naszego kolegi p. Bieniowskiego, umieścił p. Bronisław Rozwadowski, członek Rady powiatowej w Skalacie i delegat tamt. Rady szk. okręgowej.

„W niedługim przeciągu czasu przychodzi nam notować z prawdziwym żalem drugą szczerbę tego rodzaju w naszym powiecie. Niedawno jednego z wyjątkowych pracowników na niwie narodowej zabrała nam Żółkiew, teraz odchodzi do Zaleszczyk niemniej zasłużony p. Stanisław Bieniowski, dyrektor szkoły skalackiej. Jako przewodniczący Koła T. S. L. i jako sekretarz komitetu organizacji narodowej, miał dość pola i sposobności do wykazania swoich naj

lepszych chęci, gorliwości i praktycznego sposobu uświadczenia i pouczenia ludności polskiej, przyczem nie zrażał i nie drażnił ludności ruskiej, do której umiał zawsze przemówić w jej języku w duchu pojednawczym. Patrząc często i z bliska na działalność p. Bieniowskiego, mam prawo skonstatować, że te urzędy swoje, oparte na zaufaniu i wyborze współobywateli, umiał wyzyskać w całej pełni w celu wywierania dodatniego wpływu na ludność, nie szczędząc czasu wolnego od zajęć zawodowych i mozolnych jazd, połączonych z trudem kosztem. Nie będę wyliczał tych wszystkich czytelni które założył i odwiedzał, — tych przemów i odczytów, w których dawał ludności zdrowy pokarm ducha, ani tych obchodów pamiątkowych jakie urządzał na to, żeby przypominając ludności dawną świetność Ojczyzny, zagrzewał ją do patryotycznej pracy, z myślą o lepszej przyszłości. Wszystkie te zasługi p. Bieniowskiego, nadto są znane w całej okolicy, a na pochwałę naszej ludności trzeba powiedzieć, że umiała je ocenić, — skoro, jako wyraz zaufania i wdzięczności, pragnęła mieć Go swoim posłem mniejszości do parlamentu. A jak owocną była praca Jego około wpajania w ludność poczucia obowiązków obywatelskich i karności, najdowodniej okazało się, kiedy ta ludność przekonawszy się, że głosy jej nie wystarczą do dokonania tego wyboru, bo drugi powiat niechciał odstąpić od swojego kandydata, i że mógłby z tego rozdwojenia ktoś niepożądany skorzystać, oddała swoje głosy na kandydata polskiego, krórego wybór był najpewniejszy, a p. Bieniowskiego wybrała zastępową posła.

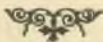
Nie chcę dochodzić i rozbierać powodów, które przyprawiły nas o utratę p. Bieniowskiego z tu-tejszego powiatu, ograniczę się tylko na wyrażeniu mojego przekonania, że i ludziom, piastującym wyższe urzędy „wolno“ być Polakami, a społeczeństwo polskie „ma prawo wymagać“ od nich, żeby o tem nie zapominali, i gdzie interes narodowy tego wymaga, unikali dorywczych zmian bez poważnego uzasadnienia, które przynoszą dobrej sprawie nieobliczalne szkody. Względy pedagogiczne i administracyjne nie powinny urzędnikowi-polakowi zastępować celu ważniejszego, jakim jest narodowe i moralne odrodzenie ludności.

ZNOWU ŁATANINA.

Biedni jesteśmy w naszej zacofanej Austrii, bo trudno tutaj o wprowadzenie reform całkowicie dobrych. Natomiast lata się stare dziury, skutkiem czego w każdym dziale administracji państwowej widzimy wszędzie łatę na łacie, a na tej łacie znowu

łatę! Obecnie n. p. zamierza ministerstwo oświaty znieść dotychczasowe stemplowane świadectwa w szkołach średnich, które zawierały *szczegółowe cenzury z każdego przedmiotu* jakoteż ogólną notę ze stopnia, a wprowadzić nieostemplowane *poświadczenie cenzurowe* z postępem ogólnym np. celującym, bardzo dobrym, dobrym itd., skutkiem czego żaden uczeń w myśl zapowiedzi owego zarządzenia, nie będzie uważany za przepadłego. Pomysł ten uważamy jednak za nowy podstęp referenta, który chce zapobiedz przykreemu niepokojeniu rodziców i uczniów — albowiem zarządzenie wzmiankowane *nie reformuje równocześnie sposobu klasyfikowania i skali not*, przez co pozostawia nadal nieuczciwym jednostkom możność „palenia“ uczniów według swego widzi mi się — co przedewszystkiem usunięte być powinno. Przybywa więc całkiem słusznie *nowa łata na starą łatę!* dla zamydlenia oczu łatwowiernym ludziom.

Jeżeli ma być dobrze — tj. jeżeli szkoła publiczna tak ludowa jakoteż średnia *spełnić ma całkowicie swoje zadanie*, żądać musimy usunięcia jakichkolwiek świadectw lub poświadczeń dla tej zasady: że młodzież *uczy się dla nauki*, a nie dla noty, oraz że klasyfikacja jest bronią bardzo niebezpieczną, która w rękach *nieuczciwej i niekontrolowanej* jednostki wielkie szkody wyrządza.



W sprawie nauki historii.

W dwu ostatnich stuleciach widzimy zadziwiający postęp i szybką niezwykle ewolucję we wszystkich dziedzinach ludzkiej pracy i umiejętności. Gdy niegdyś ludzkość przez całe wieki w jednostajnych żyła warunkach, i skutkiem tego dochodziła do skostniałości i zdogmatyzowania różnorodnych idei i form społecznych, w obu wiekach ostatnich każde niemal pokolenie gwałtownie wykazuje przeobrażenie i przemiany.

Pęd ten, przeciwnie szlachetny i niezwalczony, nie mógł nie dotknąć tak ważnej dziedziny, jaką jest wychowanie młodego pokolenia. Niema przedmiotu w szkole nowożytnej, którego nauczanie nie uległo zasadniczej reformie, a jeżeli reforma ta nie dosć była stanowczą i dla dzisiejszych warunków zupełną, tem większa w tem szkoda wychowywanej młodzieży, a więc szkoda społeczna. Wiele „przeżytków“ przechowała dzisiaj szkoła austriacka i są one znane ogółowi obywatelsko czujących nauczycieli a jednym z nich jest dzisiejszy jeszcze sposób nauczania historii. W krajach zachodniej Europy widzimy i w tym także kierunku postęp: szybki i stanowczy, w szkole austriackiej, pod wielu bardzo względami

niezmiernie zacofanej, *reforma nauczania historii jest stosunkowo nieznaczna.*

Postęp w metodzie i zakresie nauczanego przedmiotu, dokonywać się powinien równoległe z rozwojem tego przedmiotu przy badaniach i poglądach ściśle naukowych. Inaczej wytwarza się szkodliwy odskok, który właśnie widzimy przy nauce historii w szkole. — Suchy, po kronikarsku zestawiony szereg zgoła nie najważniejszych zdarzeń dziejowych tworzył najdawniejszą historię. W kolei czasu losy niewielu stosunkowo rodzin, dla rodzaju ludzkości bynajmniej nie najważniejszych, niekiedy nawet zupełnie obojętnych, opanowały wszechwładnie dociekania historyczne, usuwając w głąb prawdziwe dzieje człowieka i jego rozwój kulturalno-społeczny. Taka właśnie historia najdłużej panowała i jeszcze dzisiaj przedewszystkiem *jest protegowaną przez przedstawicieli tak nazwanych rodów historycznych.*

Na usługi swoje *umiała znaleźć* ludzi *zależnych*, *świadomie uświatniających* zbrojeckie czyny awanturnych nieboszczyków, *ich miłosne przygody i drobiazgowę kłopoty*, lecz często także *wyzyskiwała* siły naiwnych pracowników, którzy w barbarzyńskim swoim poglądzie sądzili, że ludzie *zaczynają się dopiero od książąt i hrabiów, a kończą się na królach, cesarzach i papieżach*, że ich *zatem przygody są historią* ludzkości.

Od wielu lat, bo już w początkach zeszłego wieku, zaczęła się dokonywać zasadnicza przemiana w tego rodzaju szkodliwych wyobrażeniach. W zeszłym także wieku rozgłosnem stało się dzieło Tomasza Carlyla p. n. *Biaterowie*. Doszedł on bystrem okiem do przekonania, że nie pierwsi z brzegu możnowładcy i ich wojenne wyprawy i zwycięstwa *lecz wyjątkowi myśliciele, wynalazcy, twórcy nowych religij i światowych oddziaływań wojowniczy, — stanowią wytyczne etapy w historycznym rozwoju ludzkości.*

Mógłby ktoś zarzucić, że taka historia to dzieje kultury. Byłby to zarzut ohybiony i niesłuszny, bo *czemże są dzieje ludzkości, jeżeli nie rozwojem, rozkwitem i rozpowszechnianiem się kultury. Historje rodzin i wojen, niepewne, często pogmatwane, są tylko przyczynkiem do badań historycznych, ich małe nieraz znaczącymi szczegółami, lecz przenigdy być nie mogą ich treścią istotną i rzeczywistą.* Pogląd taki jest nieuniknioną zdobyczą dzisiejszej nauki ścisłej.

Jak wobec tego, co w krótkich słowach staraliśmy się wykazać, przedstawia się nauka historii w dzisiejszej szkole, nie potrzeba w długich słowach wywodzić. Owo wyliczanie po kolei z datami panowania książąt babenberskich lub opowiadki o walekach Białej i Czerwonej Róży są karygodnem znęcaniem się i pastwieniem się nad umysłami młodzieży. Nie wybrałem tutaj kwestyi najdrażniejszych. Któryż zaś młodzieniec po ukończeniu szkoły śred-

niej potrafi jako tako powiedzieć jak żył, i myślał, jak mieszkał, czem się żywił i ubierał, jakich narzędzi używał człowiek np. z XIII. wieku? Któż zdaje sobie dokładniej sprawę z niezmiernego przełamu jakiego dokonała reformacja w XII. wieku i jakie były istotne jej przy czyny? Któryż rozumie olbrzymią doniosłość społeczno-ideową tak epokowego zdarzenia, jakim była rewolucya francuska? Do niedawna, a kto wie czy nieraz i nie dzisiaj, taki Luter uważany był tylko za wiarołomnego mnicha, a Robespierre i Danton za pospolitych zbrodniarzy. Wiem to tylko, że za moich czasów tak mnie w szkole nauczano. Wiem i to także, że za zapomnienie *daty* bitwy pod Tourus i Poitiers i tym podobne szczegółiki dostawało się *drugi stopień* na świadectwie. Rezultatem tego było, że przy egzaminie dojrzałości abiturient nie wie, jaka jest kompetencya Rady państwa i sejmów krajowych, że nie umie rozróżnić organów władz centralnych od autonomicznych. Gdzież tedy szukać winy: u nauczyciela — czy u młodzieży? Sądzę, że w pierwszym rzędzie w złym podręczniku i wadliwej metodzie i treści nauczania, a to nietylko w szkole średniej, ale i na uniwersytecie. — Któż nie widzi, jaka płynie stąd szkoda dla rodzaju umysłowego młodzieży, jak obarcza się ją stękiem najzgubniejszych przeżytków, jak cierpi na tem cała przyszłość umysłowa wychowanej w naszej szkole jednostki. Użyję pospolitego wyrażenia, że takie nauczanie prowadzi do *ogłupiania młodzieży, do świadomego zamykania przed nią rozległych widnokręgów wyzwalającej się myśli człowieka.*

Reforma jest tedy konieczną, głosem sumienia nauczycielskiego gwałtownie nakazaną. Na nic nie przyda się oczekiwanie, dołki rząd pruski tego nie przeprowadzi, a szkoła austriacka nie pójdzie za jego przykładem, bo kto wie, jak długo trzeba by czekać! Reforma musi się dokonać od góry, musi być zmienioną zasadniczo metoda i treść nauczania, muszą być zmienione podręczniki. Reforma taka dokonuje się na całej linii w Europie zachodniej i północno zachodniej a także w Stanach zjednoczonych. Zastanawiają się nad nią teoretycznie pedagogowie niemieccy. Nastają zmiany wprost radykalne, a dzieje się to przede wszystkim w szkole średniej, o którą i mnie także w niniejszym artykule w pierwszym rzędzie chodziło. Szczegóły i szczegółiki pozostawiamy tylko w historii ojojzostej, którą Niemcy bardzo pięknie *Heimatkunde* przezwali, ale i tam oczywiście uwzględnia się o ile można jak najszerszej wiadomości społeczno-kulturalne, w odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości. Na ten cel w dniach wolnych od nauki urządzają umyślnie wycieczki po osobliwych okolicach kraju. — Łatwo wyrozumieć, że wielka za-

chodzi różnica między reformą nauki historii w szkole średniej, a w szkole elementarnej. Wymaga tego nieuniknienie ogromna różnica w rozwoju umysłowym młodzieży. Szkoła elementarna przy nauce historii pobudza głównie wyobraźnię, na pięknych przykładach rozwija się i uszlachetnia uczucie, kształci zaciekawienie. Szkoła średnia, tych także czynników nie mogąc zaniedbywać, ma obok tego i inne, stosowne do wyższego rozwoju umysłowego uczniów wyższe także cele i zadania. Nauka historii w szkole elementarnej powinna przede wszystkim oieszyć i bawić; w szkole średniej powinna obok tego nauczać-



Wiadomości potoczne.

Wścikłość wszechpolska przeszła także na redaktora „Szkół”, który o ile wiemy, należy także do sztabu przyszłego króla Polski w osobie dr. Głabińskiego. Panie redaktorze „Szkół” — szkoda było fetygi na takie błazeństwa, fałsze i brzydkie wykręty. Jeszcze raz panu powiemy, że „Szkola” pod pańską redakcją zesłała wprost na psy... Żle również robi Zarząd główny, dopłacając do wydawnictwa 10.000 koron! To przecież żaden wkład — lecz wyrzucony grosz na marne....

Instytucja lekarzy szkolnych rozszerza się bardzo w Królestwie Polskim, skoro po dziś dzień już 16 szkół średnich posiada swego lekarza, 3 nadto dentyzę, a 1 nawet okulistę. Z tych lekarzy 10 należy do Rady pedagogicznej swych Zakładów, a 7. udziela uczniom także wskazówek zdrowotnościowych. (Museum. wrzesień 1907).

Co łeb — to rozum! Jakiś przygodny „dziennikarz” rozpiął się w „Gazecie Przemyskiej” na temat: Jaka szkoła — taki naród. Zamiast jednak trzymać się założenia, przejechał się na nauczycieli ludowych, nazywał ich *wykolejęhcami*, którzy ukojenia swych krzywd szukają w radykalizmie?! Gorszy się również „dziennikarz” przemyski, że dziś nauczyciele rozpolitykowani czego dawniej nie było, dlatego powiada, że szkołę z pod wpływów walk i nienawiści usuwać należy itp. Na takie „mądrości” szkoda odpowiedzi; z całego utworu widać bowiem, że sławny uczonec z Przemysła pragnie kierować społeczeństwem wedle swego widzimisie — bo nie czyta dzienników nauczycielskich innych krajów. Panu temu dziennikarzowi „z Gazety przem.” zdaje się, że żyjemy w wieku XIX... Tymczasem świat zdążył naprzód i nauczycielstwo postępuje razem z nim. Dziś już wierzą wszyscy, *jaki nauczyciel — taki naród!*... i że wsteczniczy, fagasi stanczyków, nie wychowują dzielnej i uczciwej młodzieży. Rozumiemy znakomicie, jaki to „wietrzyk” pociąga z *Gazety przemyskiej?*... Polizei!... Polizei!

Dar na wypożyczalnię. Inżynier Stanisław Münich złożył 48 kor. 70 hal. na rzecz wypożyczalni T. S. L. jako pozostałość po zamknięciu rachunków z wydatków zjazdu kolejańskiego, byłych maturzystów szkoły realnej w Krakowie.

Panu radcy Tokarskiemu kilka słów przypomnienia. W gubernii pańskiej znajduje się ananas inspektorski w postaci nieprzyjaciela Sobieskiego i Kościuszki, który jest także nieprzyjacięciem wrogiem postępowego nauczycielstwa. Gdybyśmy napisali, że pan Witoszyński za swoje postępowanie i swój piękny charakter nie godzien nawet kopniaka — jesteśmy pewni, że wziąłbyś go w opiekę i płakałbyś nad jego losem. Dlatego powtarzamy w stfeszczouiu opinię, jaką w sferach poza nauczycielskich cieszy się c. k. inspektor szkolny. „Istotną zakałą nauczycielstwa powiatu grybowski, wśród którego spotykałem przepiękne charaktery oraz ludzi, stojących swoją inteligencją o całą głowę wyżej od pana inspektora — jest sam pan inspektor Pomijając już jego *piękny* — jak „szwarz“ charakter, ale stokroć marniejsza to kreatura, jako przełożony i nie życzyłbym mu tego, aby te łzy, wycięnięte dla swego widzimisię — spadły na niego, bo takie przekleństwo byłoby dla niego specjalnie wielkiem. Wprawdzie to gruboskórzec — ale i jego zje wnet własna. bieda. Pan Witoszyński cieszy się szeroką protekcją panów Jahnera i Tokarskiego, jeśli tak jest rzeczywiście, to gratulujemy tym panom szczęśliwego wyboru wedle przysłowia: *Schöne Seelen finden sich.*

Jednolita szkoła średnia, jako „ideał wszystkich pedagogów“, leży też w programie rządu chorwackiego, jak w swej mowie programowej oświadczył naczelnik departamentu szkolnego, dr. M. Rojac. Rząd chce tę reformę przeprowadzić tak, ażeby 4 klasy niższe przygotowywały młodź do życia obywatelskiego, handlu, przemysłu oraz do wyższych studiów, tak w tych jakoteż innych zawodach. Natomiast 4 klasy wyższe mają przygotowywać do szkół wyższych i w tym celu będą się dzielić na dwie sekcje: 4-klasową wyższą szkołę realną i 4-klasową w gimnazyum, podczas gdy kl. I—IV. stanowią mają spólną podwalinę obu sekcji i zastąpić dzisiejszą szkołę wydziałową („*Muzeum*“ września 1907).

Rozhukany szlagon. Jakiemi drogami postępują obszarnicy, aby nasycić próżną dumę, niechaj posłuży fakt podany w num. 40. „*Monitora*“. We wsi Boratyn (powiat Jarosław) pracuje przez 9. lat przy tamtejszej szkole p. Celewicz K. który ma tą jedną wadę, że nie umie ugiąć się przed wielkością tamt. obszarnikiem p. Homolacsa. Co gorsza, że ten nauczyciel „odważył się zeznać pod przysięgą w sądzie na niekorzyść lokaja dworskiego. Wściekłość obszarnika posunęła się tak dalece, że p. H. napisał skargę do Lwowa że nauczyciel wobec dworu zachowuje się nietaktownie, dlatego trzeba go przenieść dla „dobra“ szkoły na inną posadę. Wyczekujemy, czy Rada szkolna krajowa dogodzi fantazyi rozhukanego oficerka i obszarnika?

Ślizgawka szkolna. Rada szkolna okręgowa m. Lwowa, pragnąc młodzieży szkolnej ułatwić korzystanie z tak zdrowego sportu, jakim jest ślizgawka, postanowiła urządzić na sezon tegoroczny odpowiedni tor dla wszystkich szkół miejscowych; zanim atoli stosowny teren wybrany zostanie, urządzoną będzie ślizgawka próbna przy szkole żeńskiej im. Sobieskiego, gdzie jest na to dość miejsca, a koszt urządzienia — wedle obliczeń miejskiego urzędu budowniczego zaledwie 500 koron wyniosą.

PIŚMIENNICTWO.

Ćwiczenia kartograficzne, zastosowane do „Wiadomości z nauki geografii dla szkół wydziałowych“. Dla użytku uczniów i uczenie szkół wydziałowych, tudzież 5 — i 6-cio klasowych, opracował Maryan Jakimowski, nauczyciel szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowie.

Główną podstawą nauki geografii w szkołach naszych są ćwiczenia kartograficzne. Dotychczas jednak nie mieliśmy żadnego do tej nauki odpowiedniego podręcznika. Brakowi temu zaradził p. Jakimowski, wydając swe ćwiczenia, których układ wskazuje nauczycielowi tok nauki, młodzieży zaś szkolnej podaje wszystko to, co na każdej lekcji winna sobie przyswoić i zapamiętać z materiału naukowego. Wobec tego młodzież nie będzie potrzebowała kupować drogiej atlasów, które często są dla niej bezużyteczne.

Autor rozłożył cały materiał zawarty w podręczniku na poszczególne lekcje i ujął go w trzy części. W części I. (dla pierwszej klasy wydziałowej) znajdujemy na 22 ćwiczeniach rozmieszczenie lądów i mórz, ukształtowanie powierzchni Eurocy, państwa europejskie i inne części świata. Część II. (dla drugiej kl. wydz.) zawiera w 15 szkicach materiał do szczegółowej geografii Galicyi. Część III. będąca w druku, obejmuje geografję monarchi Austriacko-węgierskiej i geografję handlową.

Dwie pierwsze części, które wyszły już z druku, wykonane są starannie i przejrzysto i świadczą o sumiennej pracy autora. Z tego względu mamy nadzieję, że nauczycielstwo powita je z radością jako środek ułatwiający znacznie naukę geografii.

Ćwiczenia te mogą być używane także z dobrym skutkiem w szkołach typu wiejskiego, w niższych szkołach handlowych i na kursach przygotowawczych seminariów nauczycielskich. Nadto korzystając z nich mogą wiele nauczyć się, przygotowując się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego z przedmiotów pierwszej grupy.

Choroby zakaźne, opisał dr. Stan. Domański, prof. Uniw. Jagiel. Powszechnie znany autor, jako dzielny lekarz, pragnie wpłynąć korzystnie na poprawę zaniechanego u nas zdrowia publicznego, i w tym celu napisał popularnie o chorobach zakaźnych to wszystko, co każdy wiedzieć powinien, aby siebie i swoich ochronić od choroby zakaźnej, oraz zapobiedz jej szerzeniu się i choremu dopomódz do wyzdrowienia. Książeczka ta ze względu na swoją użyteczność znajdować się powinna w domu nawet najbiedniejszego robotnika. — Cena egzempl. 1 korona. Wydanie „Macierzy Polskiej“ we Lwowie.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, znakomitego wydawnictwa jakie od kilku lat prowadzi ruchliwa księgarnia Feliksa Westa w Brodach, wyszedł obecnie tomik 55 i 56. Tom 55. zawiera „*Pan Jowialski*“, komedya w 4. aktach prozą, przez Aleksandra hr. Fredrę, opracował dla użytku młodzieży szkolnej prof. Bolesław Kielski. Tom 56. obejmuje powieść Seweryna Goszczyńskiego p. t. *Król zamczyska* w opracowaniu przez dra Michała Janika. Cena egz. 60 halerzy.

Zwracamy uwagę na dołączony cennik firmy R. Pajkr i Sp. w Königgrätzu (Czechy), która cieszy się wielkiem uznaniem odbiorców.

!! CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ !!

☛ i wyrównać zaległą ! ☛

Preducentów win owocowych oraz posiadaczy owoców — prosi o nadesłanie ofert
Stefan Bozoki, kier. szkoły w Ułazowie p. Cieszanów.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.
 w Königgrätzu (Czechy)
 poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Przeceyła franko do miejsca
 ———— przeznaczenia. ————

Gwarancya 5-letnia.

lustrowany cennik darmo i opt.

Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa
 nie powinna w żadnym domu przy przetwarzaniu kawy zabraknąć.

o o o

Ządać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

Wszystkich pp. Kolegów, którzy w r. 1903 odebrali nasze wydawnictwa do sprzedaży na konferencji, prosimy o zwrot pieniędzy.
 Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu, dnia 3. października 1907.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Gutowski.**

NIEZBĘDNE

przy nauce geografii dla każdego ucznia i uczenicy szkół wydziałowych, tudzież szkół 5- i 6-klasowych, są

Ćwiczenia kartograficzne

opracowane przez **Maryana Jakimowskiego, nauczyciela szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowie.**

Cena części I. wynosi 80 hal., części II. 60 hal.

Do nabycia u autora i we wszystkich księgarniach.

Czyście tylko

ekstraktem do czyszczenia

Globus

najlepszy w świecie
 środek do czyszczenia

„Krytyka“

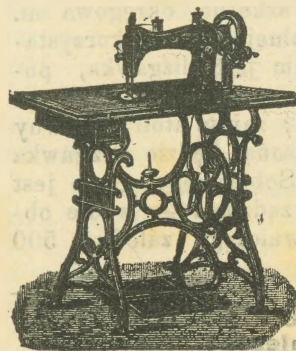
miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym nauce i sztuce, wychodzi rok IX. w Krakowie.

Redaktor i wydawca: **Wilhelm Feldman.**

Zeszyt X. za miesiąc październik zawiera następującą treść: 1. (f): O wolną myśl. 2. Tadeusz Nalepiński: Odprawy. 3. Dr. Z. Daszyńska-Golińska: Z podręczników literatury ekonomicznej. 4. Cypryan Norwid: Noc tysięczna. 5. Wacław Sieroszewski: Małżeństwo. Powieść. 6. Jan Topas: Trzy dziwne dusze. 7. Jerzy Kurnatowski: Materyalizm dziejowy a solidaryzm. 8. Wanda Krzyżanowska: Poezye. 9. Dra. W. Miklaszewski: Zagadnienia seksualne. 10. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Przedpłata wynosi w Austrii: rocznie K. 12.— półrocznie K. 6., kwart. K. 3.— Nr. pojed. K. 1-20. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

Największa w kraju firma. R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca **ulepszone Singera**, przez hafeciarne i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i haftu**, którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i niezrównane w hafcie. **na wszystkich wystawach premiiowane najwyższymi nagrodami.**

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie

W drukarni J. Litwińskiego w Wilkowie